Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

PRENUMERATA:

Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	„ 3·30
Półrocznie	„ 6·60
Rocznie	„ 13·20

Prenumerata zamiejscowa o 10 proc. drożej.

Redakcja i administacja: ul. Goldhammera 2
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	zł. 200·—
1/2 strony	„ 100·—
1/4 „	„ 60·—
1/8 „	„ 30·—
1/16 „	„ 15.—
1/32 „	„ 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok II. Tarnów, piątek dnia 28 czerwca 1929. Nr. 25.

Naród — Bohaterowi.

Narody nie giną!

W czasach upadku, ucisku i niewoli podtrzymują jaźń narodową bohaterzy narodowi, którzy wcielają w Czyn tęsknotę swego Narodu ku wolności.

Biada narodowi, który takich bohaterów nie posiada.

Naród polski nigdy nie pogodził się z niewolą, w którą wtrącili go zaborcy. Idea wyzwolenia pojawiała się w różnych okresach czasu i różnemi drogami i formami szukała urzeczywistnienia i wcielenia się w Czyn.

Tej idei wyzwolenia kapłanem był gen. J. Bem. Ogniem znaczył tęsknotę Narodu Swego ku wolności. Roznosił ogień wyzwoleńczy w Polsce i na obczyźnie, a był to ogień, który miał być przestrogą dla krwawych zaborców Polski, że w pomrokach smutnej rzeczywistości ponad otchłań zwątpienia żyje i rwie się do Czynu największa miłość z miłości — ukochanie Niepodległości Własnego Narodu. Własnemu Narodowi nie mógł pomóc.

Walczył więc o wolność narodów innych.

Generał Bem to symbol bohatera narodowego, który tęsknił krwawą, męczeńską tęsknotą za Wolnym, Niepodległym Narodem Swym. Każdy trjumf Bema niósł zarazem śmierć ciemięzcom. — Każdy błysk Jego oręża budził ze snu złamaną duszę polską i w szerzącą się beznadziejność i niewiarę we własne siły rzucał posiew buntu przeciw wieszatelom carskim.

Dziś prochy gen. Bema spoczną na Ziemi Wiasnej, Rodzinnej,, Wolnej i Niepodległej.

Wraca Bohater Narodowy do Swego Narodu. Szczęśliwy Naród, który tak swych bohaterów wynagradzać jest w stanie.

I my Żydzi, od tysiącleci tęskniący za odrodzeniem na własnej ziemi, przyłączamy się do tego akordu radości, ogarniającej dziś serca wszystkich Polaków w Wolnej Polsce.

Dr. A. Chomet.

Generał Józef Bem.

1794—1850.

79 lat upływa od chwili, kiedy w dalekiej ziemi tureckiej zasnął snem wiecznym jeden z największych i najwybitniejszych wodzów Europy XIX stulecia — Józef Bem, którym tak szczyci się Polska, gdyż dla Niej walczył on niestrudzenie w niezłomnej nadziei zdobycia dla Swego ojczystego kraju wolności i niepodległości.

Pamięć o Nim w Polsce nie zaginęła. Z dumą wspomina naród polski legendarnego generała, który okrył sławą karty historji polskiej. Z wdzięcznością wspomiana go naród węgierski, zapisując nazwisko Jego złotemi zgłoskami obok nazwisk największych bohaterów węgierskich walk niepodległościowych.

Z okazji przeniesienia Jego prochów do mauzoleum w Tarnowie, podajemy poniżej pokrótce życiorys Józefa Bema.

O pochodzeniu generała Bema krążą różne wieści. Józef Bem urodził się 13 marca 1794 na Burku, ówcześnie jeszcze do Tarnowa nie należącego. Lata dziecinne spędził w Tarnowie, następnie wyjechał do Krakowa i mając lat 15 studjował już na Uniwersytecie krakowskim. Dalsze studja odbył w korpusie kadetów w Warszawie, a w roku 1812 brał udział w kampanji przeciwko Rosji. Jego zdolności wojskowe szybko wyszły na jaw, w r. 1817 awansuje na kapitana, a w r. 1820 na majora. Szczególnie zasłużył się Józef Bem w powstaniu listopadowem. W bitwach pod Igniami i Ostrołęką, dzięki nieustraszonej odwadze i lekceważeniu niebezpieczeństwa, załamał wielokroć liczniejszego wroga, który tracił wiarę w możność zwycięstwa i — cofał się. Rząd Narodowy awansował go na pułkownika, a wkrótce potem na generała in imię Jego stało się już głośne w całej Polsce, uważano go nawet za najodpowiedniejszego kandydata do buławy naczelnego wodza. Niestety powstanie upadło. Tak przeszedł czas aż do r. 1848. Wiosna ludów znowu wzbudziła w nim starego żołnierza. Bohatersko walczył na Siedmiogrodzie, odnosząc nieprawdopodobne wprost zwycięstwa nad armją austrjacką i tutaj zajaśniał talent wojenny Bema w całej pełni. Kiedy sprawa wywalczenia orężem niepodległości węgierskiej stała się beznadziejną, wyjechał Bem do Turcji, gdzie przyjął islam. Tam też zakończył Bem swe burzliwe życie w r. 1850, pochowany na tureckim cmentarzu w Aleppo.

W r. 1880 zbudowały Mu Węgry na Siedmiogrodzie wspaniałą statuę, zdemolowaną w r. 1918 przez wojska rumuńskie.

Po 79 latach zostają prochy Bema przewiezione do jego rodzinnego miasta. Tarnów potrafi godnie uczcić w niedzielę dnia 30 b. m. tę wielką i radosną chwilę.

H. S.

Po wyborach do Rady miejskiej.

Utworzenie Bloku stronnictw polsko-żydowskich celem przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej n azasadzie równości obu grup i pod hasłem równouprawnienia i współpracy wszystkich grup mieszczańskich bez różnicy religii i narodowości był eksperymentem jedynym na terenie Polski i to eksperymentem udałym, który przy dalszej zgodnej współpracy wszystkich bez wyjątku mieszkańców miasta wydać musi skutki nadzwyczaj korzystne.

Dokonane wybory wykazały, że harmonijna współpraca Polaków i Żydów w instytucjach prawno-publicznych jest nietylko w teorji możliwą.

Do dokonania tego dzieła przystąpiłśmy w obawie, czy też każda ze zblokowanych grup wykona zawartą umowę.

Okazało się, że tak Polacy, jakoteż i Żydzi wypełnili przyjęte na siebie zobowiązania i w żadnem z kół wyborczych nie zaszły niespodzianki.

Kandydaci wystawieni przez blok polsko-żydowski zwycięźyli we wszystkich kołach, a tem samem zwycięźyła też rozumna i korzystna dla miasta zasada współpracy wszystkich warstw mieszczańskich dla dobra miasta i dobra Państwa.

Chodzi teraz o to, ażeby ta podstawowa zasada była też wykonywaną przy obradach i uchwałach Rady miejskiej i Magistratu.

Nie wiemy, jak się potoczą wypadki na terenie przyszłej Rady.

W każdym wypadku oczyszczono atmosferę od wzajemnych nienawiści i nieufności i stworzono podstawę, na której dalsza współpraca będzie możliwą.

Nowo wybrana Rada będzie musiała energicznie zająć się gospodarką miejską i postarać się o to, aby gmina nasza przy jak najmniejszem obciążeniu obywateli spełniła wszystkie zadania, jakie na niej ciążą.

Mieszczaństwo zorganizowane w bloku polsko-żydowskim przy wyborach musi też zwyciężyć przy praktycznej pracy około rozbudowy miasta i jego instytucyj społecznych.

Jakkolwiek stronnictwa socjalistyczne nie mają wskutek swej własnej winy reprezentantów w Radzie, to jednak interesa warstw robotniczych muszą być w ramach możliwości uwzględnione.

Przy wyborach Żydzi, a w szczególności sjoniści złożyli z najlepszym postępem egzamin dojrzałości politycznej.

W każdem z kół wyborczych Żydzi, stosownie do wezwania komitetu, zgłaszali się masowo do urn wyborczych i oddawali kartki z nazwiskami kandydatów przez blok poleconych.

Gdy w kole III. jednemu z kandydatów chrześcijańskich groził upadek, Żydzi na wezwanie swych przywódców poszli masowo do urny z niekreślonemi kartkami wyborczemi, aby tylko nie dać paść kandydatowi bloku.

Odnośny kandydat nie cieszył się sympatją żydowskich rzemieślników, a jednak został przez Żydów wybrany, bo Żydzi nie chcieli do tego dopuścić, aby ilość żydowskich radnych była większą, aniżeli ustalono w ogólnym komitecie polsko-żydowskim.

Także w II i I kole wyborczem Żydzi, a w szczególności sjoniści okazali dużo dyscypliny.

Nakaz prowodyrów został skrupulatnie wykonany i jakkolwiek niejeden wyborca miał dużo zastrzeżeń wobec nazwisk niektórych kandydatów, to jednak na ogół uszanowano zawarty układ.

Dla ogólnego dobra i lojalnego przeprowadzenia zawartego między poszczególnemi ugrupowaniami układu ponieśli sjoniści jak największej ofiar.

Również w I. kole Żydzi swymi głosami przyczynili się do zwycięstwa kandydatów wystawionych przez blok polsko-żydowski i w ten sposób uniemożliwili dostęp do Rady różnym „wielkościom" z których każdy uważał, że winien wejść do Rady, bo „dał dowody rzetelności i skuteczności pracy".

Nic nie pomogły osobiste prośby i wysyłane listy otwarte owych rzekomo niezawisłych w swych czynach i głosie kandydatów.

Wyborcy dali tym niepowołanym łowcom mandatów należytą odpowiedź i życzą im, aby swą rzetelność i skuteczność pracy dla swych osobistych celów dalej bez przeszkód kontynuowali w swych pracowniach i kancelarjach.

Wyborcy żydowscy bezsprzecznie zdali egzamin dojrzałości politycznej, — obecnie muszą nowo wybrani radni okazać, że zasługują na zaufanie, jakiem ich wyborcy obdarzyli.

g.

Ogólni sjoniści a XVI kongres.

Jesteśmy w przededniu wyborów na kongres. A w naszym obozie cisza i spokój. W powodzi lokalnych akcyj wyborczych zapominamy o stokroć ważniejszych wyborach — na kongres XVI. Kongres ma dla całego życia sjonistycznego szczególnie ważne znaczenie. W spokojnej i cichej Szwajcarji, gdzie po raz pierwszy przed 32 laty zjechała się garstka idealistów, tworząc podwaliny programu sjonistycznego, dziś zbiorą się po raz szesnasty delegaci, nie reprezentujący tylko drobnej grupy idealistów, ale występujący imieniem wielkich i szerokich mas, niemal że imieniem całego narodu żydowskiego.

Zaciekła walka rozegra się tym razem. Walka zasadnicza, nieubłagana, która zadecyduje o dalszych losach organizacji sjonistycznej, jej bycie i jej przyszłości, o jej rozwoju lub upadku. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, iż XVI kongres posiada dla historji sjonizmu znaczenie zasadnicze, niezmiernie ważne. W pierwszym rzędzie on zadecyduje o rozszerzeniu Ajencji Żydowskiej.

W Zurychu zapadnie decyzja, czy należy wciągnąć do współpracy i niesjonistów, będącymi naszymi przyjaciółmi i sympatykami, czy raczej ich odepchnąć i odtrącić. Zapadnie decyzja, czy należy zachęcić wszystkie elementy do zgodnej współpracy nad odbudową Palestyny, czy też w dumnem splendi disolation kontynuować nasze dzieło.

To jest jedno.

A drugie — to rozbudowa organizacji sjonistycznej. Wybujały frakcjonizm silnie osłabia spoistość naszej organizacji. Osłabia naszą energję i siłę, sprawia, iż z mniejszym rozmachem idziemy do walki, szczególnie w tych wypadkach, gdy poszczególne frakcje bezlitośnie się zwalczają, a ostatnio — niema co ukrywać — zdarza się to coraz częściej.

Prawdą jest, iż w tak wielkiej organizacji musi być miejsce na frakcje, na odcienie bądźto prawicowe, bądź to lewicowe, trudnoby bowiem było pomieścić wielką rodzinę sjonistyczną pod jednym, jedynym dachem, ale naszem zadaniem, zadaniem ogólnych sjonistów jest stać bacznie na straży i nie dopuścić do zbytniego rozdrobnienia naszych sił i nadmiernego przerostu poszczególnych frakcyj i frakcyjek, programów i programików, gdyż to pociągnęłoby za sobą rozbicie karnego i jednolitego dotąd frontu sjonistycznego.

Dlatego też idziemy do wyrobów pod hasłem walki z partyjnictwem i pod znakiem wzmocnienia organizacji sjonistycznej. Pragniemy zjednoczenia sił całego narodu żydowskiego dla odbudowy Erec-Israel. Dążymy do harmonijnego i zgodnego współżycia kapitału i pracy w budującej się Palestynie, gdyż uważamy, iż tylko przez równoległe popieranie tak inicjatywy prywatnej, jak i inicjatywy kolektywnej, zbiorowej może powstać siedziba narodowa, która przyciągnie do siebie nietylko jedną klasę społeczeństwa, ale cały naród żydowski.

I z tym hasłem idziemy na XVI kongres. Od Was zależy realizacja naszego programu.

Niech nikt w niedzielę dnia 30 b. m. nie uchyli się od głosowania!

Wszyscy pójdźcie masowo do urny i dopomóżcie nam do wielkiego zwycięstwa przez oddanie Waszych głosów na listę ogólno-sjonistyczną z naszym wielkim wodzem Drem Thonem na czele!

H. S

Porażka wyborcza powodem utraty wiary w sjonizm.

(Na marginesie listu posła Ciołkosza do Vandervel dego).

I my mieliśmy zamiar napisać list do Vanderveldego. Nie otwarty, lecz z zachowaniem wszelkich przepisów ochrony tajemnicy listowej. Chcieliśmy weterana ruchu socjalistycznego gorąco i szczerze przeprosić, że staliśmy się przyczyną, zasypywania go zewsząd „listami" o wyborach do Rady miejskiej w Tarnowie.

Za głęboką jest jednak cześć i poważanie dla Vanderveldego, byśmy światły Jego umysł mieli zaprzątnąć historją o „wyborach tarnowskich", tem bardziej, że o wiarę Jego w sjonizm byliśmy zupełnie spokojni.

Pobyt Vanderveldego w Polsce i popłoch, który powstał z tego powodu w szeregach Bundu, jest odrębną kartą z dziejów walki bundyzmu z sjonizmem nie od dziś się datującej i list p. posła Ciołkosza z tego tylko punktu widzenia należy ocenić.

List bowiem posła Ciołkosza nie jest żadnem zjawiskiem oderwanem i nie został wywołany tylko wyborami do Rady miejskiej w Tarnowie. List ten stoi w ścisłym związku z interwencją posła Niedziałkowskiego u Vanderveldego w sprawie udziału tegoż w uroczystościach sjonistycznych, urządzanych ku Jego czci w Warszawie. Trzeba bowiem zrozumieć położenie Bundu i jego kłopotliwą sytuację, gdy do Warszawy przybywa popularny i wybitny prowodyr socjalizmu światowego i zamierza wystąpić na masowem zgromadzeniu, by uzasadnić wielkie i rozległe zadanie sjonizmu i by przed stawić swe spostrzeżenia o wynikach pracy sjonistycznej w Palestynie. — Trzeba więc było poruszyć wszystkie sprężyny, by do tej manifestacji na rzecz sjonizmu nie dopuścić. Na szczęście nadarzyły się wybory do Rady miejskiej w Tarnowie. A że PPS. jest teraz od Bundu bardzo zależną, więc nie dziw, że idzie sojusznikowi swojemu na rękę.

List więc p. posła Ciołkosza do Vanderveldego jest dziełem Bundu, na co wskazuje fakt, że w całym liście niema wzmianki o tem, że do bloku socjalistycznego w Tarnowie należała Poale Sjon (prawica), która niejeden głos PPS. w dniu wyborów przysporzyła. Chciano w ten sposób ukryć przed Vanderveldem stanowisko sjonizmu proletarjackiego, który w ulicy żydowskiej istnieje i działa i jest w niektórych miastach, jak np. w Krakowie tak silnie zakorzeniony wśród żyd. robotników, jak i Bund.

Pan poseł Ciołkosz wiedział o tem, że Poale Sjon prawica należała do socjalistycznego komitetu wyborczego, wiedział też o tem, że sjonistyczna partja pracy „Hitachduth", która od niejakiego czasu cierpi na halucynacje socjalistyczne, nie należała do bloku mieszczańskiego. Jeżeli p. poseł Ciołkosz milczał o tem wszystkiem w liście swoim do Vanderveldego, to czynił to świadomie, bo tak chciał Bund.

My też nie zwracamy się do Vanderveldego.

I chociaż p. poseł Ciołkosz informuje go o prawdziwem obliczu sjonizmu na tle wyborów do Rady miejskiej w Tarnowie, to całkiem spokojne mamy sumienie i jest rzeczą pewną, że jakkolwiekby Vandervelde, — gdyby sprawą wyborów tarnowskich się zajął i list p. posła Ciołkosza czytał — ocenił taktykę wyborczą „burżuazyjnych" sjonistów w Tarnowie, to stosunek jego do sjonizmu pozostanie niezmieniony, bo Vandervelde prawdziwe oblicze sjonizmu poznał w Palestynie, oglądając tam naocznie owoce pracy sjonistycznej.

Na tem wyjaśnieniu moglibyśmy poprzestać, gdyby nie stosunek sjonistów tarnowskich do p. posła Ciołkosza. Ceniliśmy jego zdolności i jego owocną pracę dla proletarjatu polskiego i nadal go cenimy jako człowieka postępu i prawdziwego demokratę o szerszym horyzoncie umysłowym.

Ale nie wierzyliśmy, że p. poseł Ciołkosz ma do nas pretensje, byśmy mu dostarczyli Żydów do urny wyborczej dla głosowania na listę socjalistyczną. Nie dlatego, by lista socjalistyczna tak nas straszyła. Nasz bowiem stosunek do socjalizmu jest uwarunkowany naszą strukturą gospodarczą.

Trudno — ale kupcy, rzemieślnicy i cała sfera zdeklasowanej masy żydowskiej nie jest dostępną dla socjalizmu. To też kto stoi na gruncie rzeczywistości żydowskiej, dla tego sjonizm jest właśnie odpowiedzią na tą anomalję narodową.

Dążymy do własnego dachu nad głową, do stworzenia takich warunków objektywnych, wśród których subjektywne możliwości narodowe żydostwa mogłyby się normalnie i należycie rozwinąć.

Rozumiał to dorze p. poseł Ciołkosz i wierzył, że „sjonizm oznacza odrodzenie poczucia godności narodowej wśród Żydów, oznacza szczere dążenie do uzyskania własnego dachu nad głową".

I cóż się stało? Żydzi tarnowscy, a między nimi sjoniści, nie wybrali p. posła Ciołkosza do Rady miejskiej, skutkiem czego wykreślił on w sobie tę wiarę i sjonizm stał się dlań tylko „oszustwem, przy pomocy którego przywódcy sjonistyczni usiłują wychowywać lud żydowski w nacjonalistycznem odosobnieniu od losów reszty społeczeństwa, z którem im żyć wypadło".

Tak pisze pan poseł Ciołkosz w swym licie do Vanderveldego. Pan poseł Ciołkosz wie naturalnie, że Vandervelde jest na punkcie separatyzmu nieco czuły, bo na Zachodzie Żydzi, a także sjoniści są członkami różnych partyj politycznych, przeto pozwolił sobie szanowny pan poseł na mały donosik, niezgodny zresztą z prawdą. Bo chyba nikt nie śmie twierdzić, że sjoniści tarnowscy, tworząc blok polsko-żydowski, „usiłują wychowywać lud żydowski w nacjonalistycznem odosobnieniu od reszty społeczeństwa, z którem im żyć wypadło".

Tu już krewki p. poseł przeholował i pozwolił sobie na małą „nieścisłość". („Nowy Dziennik" nazywa to denuncjacją). Jest naszem życzeniem, szanowny panie pośle, by zbliżenie polsko-żydowskie, które stało się faktem przy obecnych wyborach trwało nadal, choćby tylko w tem nasileniu, jakie obecnie obserwujemy, a to samo wystarczałoby dlo należytej oceny znaczenia bloku polsko-żydowskiego chyba że społeczeństwo polskie to tylko P. P. S. i Bund, a kto nie głosuje na PPS. i Bund, ten dąży do nacjonalistycznego odosobnienia się od reszty społeczeństwa.

Tymczasem wybory w IV kole wykazały, że są dwie reszty społeczeństwa polskiego — jedna mieszczańska i jedna socjalistyczna. Reszta socjalistyczna nie chciała z nami współpracować, nie chciała nas mieć na jednej liście, żądając tylko od nas głosów, a druga mieszczańska, z którą mieszczaństwo żydowskie ma bądź co bądź wspólne interesa gospodarcze, nie bała się Żydów, a właściwie sjonistów i utworzyła z nami wspólny blok wyborczy.

Wstępując do bloku, nie ustąpiliśmy ani na włos z naszego programu, występywaliśmy jawnie jako sjoniści i jako takich nas traktowano, a Żydzi tarnowscy właśnie przy obecnych wyborach wystąpili z pełnem poczuciem godności narodow., która odrodziła się tylko dzięki sjonizmowi. Znikł z widowni ten lub ów „moszek", znikł pośrednik, który sprzedawał „purecowi" głosy żydowskie, pertraktowaliśmy jak równi z równymi i w niczem godność żydowska nie została naruszona.

Predzej narażoną była może godność partyjna, godność partji sjonistycznej, walczącej zawsze z grasującymi zawsze na ulicy żydowskiej koterjami żydowskiemi, które wczoraj dopiero nieubłaganie zwalczaliśmy.

Lecz tam, gdzie groziła utrata lub zmniejszenie przedstawicielstwa żydowskiego na Radzie miejskiej z powodu systemu kurjalnego, — tam, gdzie

Z TEATRU.

Gościnne występy Teatru Wileńskiego.

„Nocą na starym rynku" — I. L. Pereca.

(Inscenizacja i reżyserja Dawida Hermana).

Dramat Pereca, który powstał w r. 1907, pod wpływem tragicznych przejść żydostwa rosyjskiego, nosi na sobie bezpośrednie piętno rozpaczy i zwątpienia poety. Jest on jakby rachunkiem sumienia i zarazem znakiem zapytania, na który poeta nie umie odpowiedzieć, jest wykładnikiem beznadziejnego, zgorzkniałego pesymizmu, który omroczył przejściowo społeczeństwo żydowskie, — jest jak gdyby niesamowitem zwierciadłem, w którem odbija się chora, cierpiąca dusza żydowska koszmarnem, a boleśnie wykrzywionem widziadłem. Zapamiętała, ekstatyczna modlitwa o wyzwolenie zmaga się tu z gryzącą, bezlitosną ironją satyry, obłędny, fanatyczny krzyk wznosi się wśród fantastycznie upiornego korowodu bezkrwistych masek. Jest to wizja nowego, upragnionego życia, która rozbija się o ciasne więzy życia żydowskiego, o jego wyjałowiony tradycjonizm religijny, o swary i kłótnie partyjne i o przyziemny krąg interesów, wiążący jego ducha. Jest to przejmujące misterjum duszy żydostwa, tęskniącej i walczącej o swe wyzwolenie — przeciw wszystkim.

O analogjach dramatu tego z teatrem Wyspiańskiego pisano już obszernie. Wystarczy jeszcze wskazać na mefistofelskie rysy, w jakie została wyposażona demoniczna postać żydowskiego Stańczyka-Leca. Ciekawą paralelę można wreszcie pociągnąć pomiędzy mickiewiczowskim Konradem a badchenem, szukającym z rozpaczą Boga w niebiesiech.

Dramat Pereca jest też do pewnego stopnia jak gdyby dramatem muzycznym. Muzyka nietylko ilustruje i nastraja, ale staje się wprost czynnikiem współrzędnym ze słowem i kształtującym wyraz dramatyczny, gest i sytuację sceniczną. Twórca jej, Kamiński, oparł ją głównie na motywach ludowych, stylizując je niekiedy w duchu modernistycznym.

W całej sztuce przeważa zespołowy system gry; sceny zbiorowe, jak np. zgromadzenie robotnicze lub taniec nieboszczyków fascynują wprost swą kompozycją, plastyką i siłą wyrazu. Tragiczny patos, uosobiony w postaci badchena, wydobył p. Wajslic swą szlachetną, głęboko odczutą grą. P. Natan, jako Lec, stworzył świetną kreację o silnem działaniu sugestywnem.

Rzecz prosta, że w danych warunkach (scena sali Braunów) przedstawienie musiało nieomal zakrawać na smutną ironję. Gra Wileńczyków była tu bohaterskim aktem samozaparcia się i mogła jedynie dać przybliżone wyobrażenie o tem, jakby to misterjum wyglądało na scenie prawdziwego teatru i o ile potężniejszem byłoby jego działanie. Czas najwyższy stworzyć porządną scenę, by nie profanować sztuki w takiej budzie!

Dr M. L.

interes żydostwa całego mógłby być narażony na szwank, tam zacisnęliśmy zęby i zapomnieliśmy na chwilę o godności partji, by uratować godność żydostwa, które w razie rozbicia byłoby pozostało bez należytego zastępstwa.

Bolał nas pakt z rozwydrzoną kliką klerykalną, dusił nas sojusz z „partją ludową", ale cieszył nas pomost, stworzony na drodze do zgodnego współżycia ze społeczeństwem polskiem.

I myli się ten, kto sądzi, że w ulicy żydowskiej zapanował spokój. Naszych „najmilszych" z obozu klerykalno-ludowego poznaliśmy nieco bliżej, a w szczególności poznaliśmy cały luff i słabiznę niektórych partyj żydowskich.

Ten pomost polsko-żydowski powinien cieszyć także i pana Ciołkosza, jako dobrego Polaka, jako socjalistę polskiego, który również ma państwową rację stanu. Przecież przyznać nam musi pan poseł Ciołkosz, że podczas obecnego okresu wyborczego ostrze antysemityzmu zostało w Tarnowie mocno stępione i na razie jako socjalista powinien być z tego zadowolony, bo antysemityzm jest przecież główną bronią, którą ogłupia się masy nawet i robotnicze. Ale skoro pan poseł Ciołkosz jest już zły na sjonistów głównie dlatego, że cały ciężar bloku naswoich głównie dźwigali barkach i przekreślając w sobie wiarę w sjonizm poszedł na skargę do Vanderveldego na Dra Spanna i Neigera i ich towarzyszy, których opiekę na Radzie Żydzi wolą, niż opiekę Bundu i PPS, — to już winien był poinformować Vanderveldego o całym stanie faktycznym i o wszystkich okolicznościach, wśród których odbywały się wybory do Rady miejskiej w Tarnowie.

Więc winien był pan poseł Ciołkosz poinformować Vanderveldego, że w Tarnowie PPS, a między nimi i sam pan poseł pertraktował nawet dość namiętnie z tymi samymi „faszystami, klerykałami i antysemitami" o utworzenie bloku wyborczego początkowo jeszcze bez Bundu i bez Żydów wogóle.

Pan poseł Ciołkosz winien był poinformować Vanderveldego o wszystkich fazach tych pertraktacyj i że układy rozbiły się jedynie z powodu niedojścia do zgody w sprawie ilości mandatów i prawa wzajemnego cenzurowania kandydatów, a wreszcie winien był poinformować Vanderveldego, ile wysiłków włożyli sjoniści, by PPS. przyciągnąć do bloku, że ósmy mandat cchieli sjoniści ofiarować PPS. ze swej ilości mandatów.

No i o jednej głównie rzeczy winien był pan poseł Ciołkosz poinformować Vanderveldego, że sjoniści przedewszystkiem dążyli do bloku z socjalistami, by potem przystąpić do bloku ogólnego, — że socjaliści ofertę tę odrzucili, wołając butnie: „wara wam od IV koła".

A po utworzeniu już całego bloku polsko-żydowskiego, czy nie starano się o wstąpienie PPS. do bloku? Czy nie ofiarowano im 7 mandatów, przyczem sjoniści zawsze gotowi byli odstąpić ósmy? Tłumaczyliśmy PPS., że blok wyborczy jest korekturą reakcyjnej ordynacji wyborczej, że jest dobrowolnem wprowadzeniem systemu proporcjonalnego, bo w najlepszym wypadku, jak to obecnie już można stwierdzić, PPS. nawet przy systemie proporcjonalnym nie mógłaby uzyskać 8 mandatów.

A gdy wysiłki około wciągnięcia PPS. do bloku spełzły na niczem, rozpoczęła się walka. Walka między zjednoczonem mieszczaństwem tarnowskiem a zjednoczonemi partjami socjalistycznemi. Ale walka szła o zastępstwo na Radzie miejskiej, przyczem obliczenia PPS. i Bundu, że mieszczaństwo żydowskie rzuci swe głosy na blok socjalistyczny, były całkiem błędne i fałszywe. Trudno. Przyznajemy, walka była nierówna. Ale od tego są prowodyrzy, by obliczali szanse walki. Widocznie pan poseł Ciołkosz szedł z góry na przegraną.

Ale niechże niema do nikogo pretensyj. Bo nawet jeżeli pan poseł Ciołkosz wierzył, że sjonizm dąży do stworzenia dla Żydów dachu nad głową, to z tego tytułu jeszcze nie należą się mu głosy Żydów. Nawet za sympatję do sjonizmu nie można u nas kupić głosów żydowskich. Nie sprzedaliśmy tych głosów różnym „purecom" za ceny wyższe, — nie sprzedamy i PPS., choćby nas ten lub ów prowodyr socjalistyczny łaskawie pogłaskał. A jeżeli pan poseł Ciołkosz przekreślił w sobie wiarę w sjonizm z powodu porażki wyborczej do Rady miejskiej w Tarnowie, to widocznie wiara ta w sjonizm była u p. Ciołkosza bardzo a bardzo powierzchowna. Trudno doprawdy uwierzyć, by pan poseł Ciołkosz wierzył w sjonizm tak długo, — jak długo wierzył w głosy żydowskie.

Czyż tylko dlatego, że Żydzi tarnowscy nie wybrali p. posła Ciołkosza do Rady miejskiej, nie potrzeba już Żydom własnego dachu nad głową? Gdzież jest związek przyczynowy między tym dachem nad głową a marnem krzesłem na Radzie miejskiej?

Czyż z powodu mandatu do Rady miejskiej można było rzucić klątwę na sjonizm, ten potężny, całe żydostwo obejmujący ruch odrodzeniowy?

List p. posła, choć nas niemile rozczarował, o ile idzie o osobę posła Ciołkosza, nie zadziwił nas, o ile idzie o metodę walki PPS. i jej stanowisko do Żydów.

„Sjonizm jest oszustwem" — to stary komunał Bundu. Dla Bundu oszustwem jest sjonizm bez wyjątku, — tak sjonizm ogólny, jak i lewicowy Poale Sjonu i Hitachduthu.

Jednak Vandervelde, który o sjonizmie tyle już pisał i mówił, który z entuzjazmem wyraża się o pracy sjonistycznej w Palestynie, — współdziała aktywnie nad realizacją sjonizmu razem z innymi wybitnymi socjalistami całego świata. Dowodem konferencja dla pracującej Palestyny w Warszawie, którą zaszczycił swoją obecnością Vandervelde i którą powitali w drodze pisemnej tacy socjaliści, jak Renaudel i Leon Blum.

Dlatego klątwy p. posła Ciołkosza nie bierzemy tak tragicznie.

al nam tylko bardzo p. posła Ciołkosza, który dał się unieść pierwszym wrażeniom po doznanej porażce wyborczej, która nie powinna była być dlań niespodzianką, lub raczej dał posłuch podszeptom Bundu, który widzi się zagrożonym w swych podstawach, gdy wybitni socjaliści wyrażają podziw i uznanie dla pracy sjonistycznej w Palestynie.

Sjonizmowi list pana posła Ciołkosza nie zaszkodzi. Sympatji weterana ruchu socjalistycznego Vanderveldego do sjonizmu list ten ani o włos nie zmniejszy.

Dla nas list ten jest tylko dowodem, że przywódcy socjalistyczni w Polsce nas jeszcze nie rozumieją i na lud żydowski patrzą się jeszcze oczyma dawnych pureców, którzy przy wszystkich swoich kalkulacjach wyborczych wciągali masy żydowskie jako towar, który kupić można za tą lub ową cenę.

Dr Chomet.

Program uroczystości złożenia prochów gen. Bema w Tarnowie.

Pociąg, wiozący trumnę generała Bema, przybywa do Tarnowa 30 b. m. o godz. 10 rano. Przybywające zwłoki wita 21 strzałów armatnich, oraz hymny: polski, węgierski i turecki.

Członkowie delegacji polskiej, która trumnę przywozi, oraz członkowie ścisłego komitetu, wynoszą trumnę z wagonu i składają ją na podniesieniu na I. peronie. Przewodniczący polskiej delegacji, szef departamentu artylerji M. S. Wojsk. płk. Emil Krukowicz-Przedrzymirski, w krótkiem przemówieniu oddaje zwłoki przedstawicielowi miasta, który w odpowiedzi przejmuje zwłoki imieniem miasta.

Następnie przedstawiciele miasta podejmują trumnę i przeszedłszy przez westybul, składają ją na lawecie, zaprzężonej w 6 koni.

W chwili ukazania się trumny wojsko prezentuje broń, a orkiestra gra "Warszawiankę". Po złożeniu trumny na lawecie staje koło niej eskorta honorowa, złożona z każdej strony trumny z trzech oficerów piechoty, konnicy i artylerji z dobytemi szablami, czterech członków delegacji węgierskiej, dwóch członków delegacji tureckiej, trzech członków przysposobienia wojskowego i czterech podoficerów artylerji z dobytemi szablami.

Do pochodu przed trumnę ustawione są delegacje z wieńcami, za trumnę ustawiają się według oznaczonego programu oficjalne reprezentacje i zagraniczne delegacje. Tę grupę zamykają członkowie ścisłego komitetu sprowadzenia zwłok.

Pochód rusza ul. Kolejową i zatrzymuje się przy bramie trjumfalnej, gdzie wygłaszają przemówienia: przedstawiciel węgierskiego komitetu Bema, oraz przedstawiciel polskiego komitetu.

Ze strony węgierskiej przemawiają tu eksc generał zbrojmistrz Jerzy bar Balas, przewodniczący oficjalnej delegacji węgierskiej, przybywającej na uroczystości, a ze strony polskiej redaktor Jan Grzywiński, inicjator idei sprowadzenia zwłok generała.

Po przemówieniach chóry odśpiewają przygotowane utwory. Następnie rusza pochód ulicami: Krakowską, Wałową, Piłsudskiego i Bema do ogrodu Strzeleckiego.

U wejścia do ogrodu oczekuje rada miejska in corpore. Po przybyciu tutaj trumny, wygłasza przemówienie przedstawiciel artylerji polskiej, szef uzbrojenia O. K. I. płk. Leon Dunin Wolski, organizator polskiej artylerji. Po tem przemówieniu trębacze artylerji grają fanfarę, a ustawione tutaj wojska prezentują broń.

Z lawety zdejmują trumnę oficerowie artylerji i niosą ją aleją ogrodową ku mauzoleum, do miejsca naprzeciw węgierskiego napisu na mauzoleum. Tutaj przejmują trumnę delegaci węgierscy i wnoszą ją przez pomost na stawie, przyrany zielenią, do mauzoleum, gdzie składają ją na stopniach zewnętrznych. Wzdłuż alei ogrodowej szpalery tworzy piechota.

W chwili wnoszenia trumny do mauzoleum, ustawieni tam trębacze wojskowi grają kolejno: pobudkę starej gwardji napoleńskiej z r. 1812, apel wieczorny wojska polskiego z r. 1830, marsz Bema w Siedmiogrodzie z r. 1849 i dzisiejszą pobudkę artylerji polskiej.

W związku ze spodziewanem przybyciem p. Prezydenta Rzplitej do Tarnowa, program uroczystości przewiduje tutaj przemówienie p. Prezydenta ze stopni mauzoleum.

Z kolei następuje wniesienie przez artylerzystów trumny między kolumny mauzoleum, przyczem bateria artylerji, stojąca za ogrodem, daje 21 strzałów. — Następnie w mauzoleum składane zostają wieńce oficjalne, nadesłane z zagranicy, wszystkie wieńce węgierskie, oraz część wieńców z kraju. — Wobec szczupłości miejsca w mauzoleum, reszta wieńców będzie składana na osobno wyznaczonem miejscu.

Delegacje, składające swe wieńce, wypowiadają przy składaniu jedno zdanie hołdu. W czasie składania wieńców, orkiestry grają hymny trzech państw. Po złożeniu wieńców staje w mauzoleum warta honorowa.

Po uroczystościach w mauzoleum, następuje defilada w ul. Piłsudskiego. Następnie goście zagraniczni udają się na przygotowane kwatery, poczem po krótkim wypoczynku biorą udział w obiedzie, wydanym dla nich i oficjalnych osobistości przez miasto.

W godzinach popołudniowych do wieczora przy mauzoleum odędzie się szereg manifestacyj hołdowniczych młodzieży i różnych organizacyj, objętych osobnym programem.

* * *

Wzywamy Żydów, aby swe domy i okna frontowe ozdobili zielenią, dywanami i nalepkami, tudzież flagami państwowemi Polski, Węgier i Turcji, a w każdym razie flagą państwowąpolską.

Przedewszystkiem należy udekorować domy, położone na ulicach: Krakowskiej, Wałowej, Piłsudskiego i Bema aż do ogrodu strzeleckiego.

Wynik wyborów do Rady miejskiej.

Z III koła zostali wybrani na Radnych: Mikoś Michał (2639), Szadziński Ludwik (2630), Dr Schenkel Wolf (2629), Pikul Jan (2628), Dr Goldberg Salomon (2627), Wechsler Izrael (2627), Pazdro Jan (2620), Dr Michał Skowroński (2616), Glotzner Izrael (2597), Margulies Artur (2570), Komusiński Stanisław (2563), Niedzielski Michał (1729).

Na zastępców radnych: Banek Jan (2635), Kargól Stefan (2632), Roth Teodor (2630), Dyczek Henryk (2628), Kleinhändler Herman (2621), Frisch Józef (2620).

Radni II koła: Heuman Józef (391), Dr Rappaport Edward (391), Holländer Henryk (390), Rubin Wilhelm (378), Schinagel Leopold (373), Dr Szalit Edward (368), Gewürz Eljasz (361), Dr Silbiger Zygmunt (358), Götzler Wolf (352), Spielman Abraham (350), Dr Menderer Mieczysław (349), Lieber Samson (258).

Zastępcy radnych: Schwanenfeld Maurycy (356), Kurz Chiel (331), Muschel Chaim (330), Seiden Dawid (330), Feldbaum Gustaw (302), Dr Fink Adolf (269).

Radni I koła: Dr Jaworowski Mieczysław (393), Inż. Okoń Edward (383), Inż. Rajca Walenty (379), Ks. Dr Paryło Franciszek (370), Kargol Adolf (365),

Manaczyński Józef (350), Gładyszowski Józef (348), Dutkiewicz Józef (327), Starzyk Ignacy (325), Dr Małecki Stanisław (323), Pogoda Walenty (322), Olszewski Władysław (320).

Zastępcy radnych: Malinowski Gustaw (388), Arvay Wiktor (385), Jakóbczyk Wincenty (382), Ks. Dr Rec Michał (376), Kwiecień Jan (373), Szankiewicz Aleksander (370).

Z okazji zaręczyn kolegi **Leona Bursztyna z p. Helą Kartagenerówną** z Radomyśla Wielkiego serdecznie gratuluje **Chaim Friedman.**

W zdrojowiskach i na letniskach pamiętajcie o Żyd. Fund. Narod.

Zbliżaj asię ferje, czas, kiedy mieszkańcy miast zmierzają do zdrojowisk i okolic górskich dla wypoczynku. Miasta świecą pustkami, wszystko bowiem rusza na wieś, na łono przyrody, aby zaczerpnąć powietrza, niezmąconego pyłem miasta, aby wypocząć w dali od zgiełku po codziennych trudach całego roku. Okres ten jest najsłabszym dla Żydowskiego Funduszu Narodowego, nietylko bowiem ofiarodawcy opróżniają masowo miasta, ale także zbierający, — młodzież, ta wierna i oddana armja K. K. L. rusza na swe kolonje, tak że dochody Ż. F. N. maleją z dnia na dzień, w odwrotnie proporcjonalnym stosunku do potrzeb Palestyny, która się gotuje do przyjęcia nowej alieji. Potrzeby Palestyny bowiem wzrastają ustawicznie, tak, że praca dla Ż. F. N. nie ścierpi najmniejszej zwłoki, nie poprzestanie nas absorbować ani na chwilę, nie da nam czasu na wypoczynek, lecz rzuca nam i teraz swe hasło: Podążcie za ofiarodawcami, postępując za nimi tam, gdzie oni idą, tam, gdzie oni mieszkają, nie opuszczajcie ich nawet w tych miesiącach, nie poprzestajcie im przypominać o ich wiecznym obowiązku wobec Palestyny — zwłaszcza obecnie.

Już od lat wielu przeprowadza Żydowski Fundusz Narodowy akcje na letniskach, czyni to tem gorliwiej tego roku, w którym przypada dwudziestopięcioletnia rocznica śmierci Teodora Herzla. Kierownictwo Keren Kajemet Leisrael zwraca się zatem z apelem do całego społeczeństwa żydowskiego, ażeby podczas wypoczynku nie zapomniało o Ż. F. N., w szczególności kierujemy apel ten do organizacji kobiet i młodziey, aby wyzyskały swe czasowe miejsce pobytu dla spełnienia swych funkcyj wobec Keren Kajemet Leisrael. Właśnie na letniskach, kiedy wolni od trosk i zajęć codziennych wypoczywamy, możemy się zabrać z całym zapałem i otuchą do pracy dla Ż. F. N. Wszędzie, nawet w najmniejszej mieścinie, gdzie zaledwie kilka jest mieszkań żydowskich, może umieszczać puszki, skarbonki kieszonkowe i t. p., — trzeba tylko mieć chęć do pracy i zrozumienie dla zwiększonych żądań Ż. F. N.

Wszystkich sjonistów, przebywających na letniskach nawołujemy do usilnej pracy, do podania nam swego miejsca pobytu, celem wysłania bezpośredniego dalszych instrukcyj.

Reaktywowanie komisji palestyńskiej w Krakowie.

Zamknięcie bram Erec i przerwa alji były przed kilku laty powodem zwinięcia komisji palestyńskiej w Krakowie.

Obecnie, kiedy nowa alija się rozpoczęła, zwróciła się Egzekutywa organizacji sjońskiej w Krakowie do Egzekutywy Sjonistycznej w Jerozolimie z memorjałem w sprawie kreowania z powrotem w Krakowie komisji palestyńskiej, któraby decydowała o rozdziale certyfikatów w naszej dzielnicy. Egzekutywa sjonistyczna w Jerozolimie w załatwieniu memorjału zgodziła się na reaktywowanie komisji paletsyńskiej w Krakowie.

Onegdaj odbyła się w tej sprawie pod przewodnictwem tow. Mgra Salpetra międzyfrakcyjna konferencja, która z radością przywitała inicjatywę Egzekutywy Organizacji sjonistycznej w Krakowie, oraz decyzję Egzekutywy sjonistycznej w Jerozolimie. Na konferencji omawiano aktualne sprawy w związku z podjęciem już w dniach najbliższych pracy przez komisję palestyńską. Komisja palestyńska ukonstytuowała się tymczasowo w następujący sposób: Emanuel Dresner przewodniczący, Lehrchenfeld sekretarz, członkowie: Bauminger i Dr Schlang. — Adres Komisji palestyńskiej: Kraków, Stradom 15.



Dodatkowy wykaz puszek ściennych z miesiąca maja

Gutter Juda 0.65, Dr Feig 20.—, Schwanenfeld 0.25, Glück Jakób 3.29, Drucker koło Białej 1.05.

Ślub: p.—. Wymisner 10.

Skarbonki kieszonkowe: NN. 20.—, Schwimmer 0.87, Hütte 165.

Komisja Keren Kayemeth składa serdeczne podziękowanie wszystkim Paniom, które raczyły brać udział w zbiórce dnia 20 czerwca i przyczyniły się do udania powyższej zbiórki.

Lokalna Komisja Wyborcza w Tarnowie.
KOMUNIKAT.

Wybory na kongres odbędą się w niedziele dnia 30 czerwca b. r. od godziny 9 rano do godziny 9 wieczór w dużej sali Safa Berura. Przypomina się, iż w gmachu wyborczym nie wolno uprawiać żadnej agitacji wyborczej, a członkom Komisji wyborczej nie wolno w żaden sposób wpływać na wyborców co do sposobu głosowania.

Głosowanie odbywa się tajnie za pomocą białych kartek, składanych do rąk przewodniczącego Komisji. Kartka głosowania ma zawierać numer jednej listy wyborczej, może także zawierać nazwisko kandydata czołowego, lub nazwę stronnictwa, reprezentujące daną listę. Wyborca ma się jawić do wyborów osobiście, głosowanie przez pełnomocników jest niedopuszczalne. Kartki głosowania z podpisem wyborcy oddane nie są ważne.

Za Komisję Wyborczą:
Sekretarz: **H. Spielman.** Prezes: **Dr Chomet.**

Kronika.

Osobiste. P. Henek Goldfarb z Tarnowa, syn Mendla Wolfa i Racheli Goldfarbów, uzyskał na politechnice w Bernie (Czechosłowacja) po złożeniu egzaminu z odznaczeniem, dyplom inżyniera budowy maszyn.

Z Mizrachi i Cejrej Mizrachi. W sobotę dnia 29 b. m. o godz. 5 popoł. odbędzie się we własnym lokalu przy ul. Lwowskiej 4 zebranie szeklowców, na którem przemawiać będą tow.: Kurz, Weissman, Strom i inni na temat: „Mizrachi a 16 Kongressjonistyczny.

W tym samym dniu o godz. 9 wiecz. odbędzie się zebranie członków partji „Mizrachi", celem rozdziału pracy wśród członków na niedzielę, dzień wyborów do kongresu.

Wzywa się wszystkich towarzyszy do bezzwłocznego i punktualnego zjawienia się.

Koncert żywego słowa żyd. W sobotę 29 b. m. o godz. 2 popoł. odbędzie się w sali Braunów wielki koncert słowa żydowskiego znanych i powszechnie lubianych artystów Trupy Wileńskiej: M. Orleski, Wajslica i J. Krammera.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 20 b. m. uległ śmierci przy budowie Państwowej Fabryki Związków Azotowych robotnik Andrzej Woźniak, zam. w Tarnowie, który został zabity skutkiem spadnięcia belki z wysokości 30 metrów, doznając uderzenia w głowę. — Zwłokami zajęła się rodzina, zaś sprawę skierowano do Prokuratury w Tarnowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch Friedman. — Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.